

## Nabój 30-06 Springfield

Kaliber .30-06 oficjalnie narodził się ponad sto lat temu, chociaż przygotowania i próby rozpoczęły się wcześniej.

Początek ubiegłego wieku w ogóle należał do niezwykle owocnych w poszukiwaniach nowych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych. Poszukiwano nowych materiałów do wykonania łusek i pocisków, usiłując uzyskać wysoką precyzję strzału oraz zmniejszyć zużycie lufy. Stosowane początkowo stopy składały się z 85% miedzi i 15% niklu i powodowały poważnie obciążenie lufy i zmniejszenie precyzji. Z czasem wypracowany został nowy stop nazywany „Gilding Metal”, złożony z miedzi i cynku, stając się prawdziwą rewolucją. Gilding Metal jest używany także współcześnie przez większość producentów amunicji, nie przypadkiem przez Sierra Bullets.

Ówczesnym konstruktorom wojskowym przyświecał jasny cel – stworzenie karabinu uniwersalnego o dużej szybkostrzelności i niezawodności, do używania w każdych warunkach. Rozwiązano to konstruując repetier, broń powtarzalną z magazynkiem pozwalającym na oddanie kilku strzałów w krótkim czasie. Zaletą repetierów była od samego początku celność, a długa lufa sprzyjała dalekim i precyzyjnym strzałom.

Jednak zasadniczym problemem było wyprodukowanie skutecznej i nowoczesnej amunicji. Wtedy na amerykańskim rynku pojawił się .30-06 Springfield i od razu odniósł ogromny sukces, nie tylko ze względu na przywiązanie myśliwych do własnej amunicji, ale również dzięki doskonałym rozwiązaniom technicznym. Nabój przyjął się bardzo szybko, zawiązując popularność świetnemu wyważeniu, idealnie dopasowanej mocy, doskonałej precyzji i wszechstronnemu wykorzystaniu. Nieprzypadkowo myśliwi amerykańscy z powodzeniem używali .30-06 do łowów na zwierzynę drobną, jak kojoty, świstaki i lisy, a także na grubą: jelenie, łosie i niedźwiedzie. Jednym z najbardziej znanych miłośników tego kalibru był między innymi Ernest Hemingway. Z opisów jego afrykańskich łowów dowiadujemy się, że z powodzeniem polował z .30-06 na bawoły, korzystając z amunicji Winchester. Warto dodać, że z karabinu .30-06 Springfield w wersji wojskowej korzystał także prezydent Theodore Roosevelt podczas swojego afrykańskiego safari trwającego od marca 1909 r. do marca 1910.

Amunicja do tego kalibru ma interesującą historię, gdyż skonstruowana została prawie równoległe z niemieckim nabojem wojskowym kalibru 8mm. W fachowej prasie amerykańskiej twierdzi się, że twórcy amunicji do Springfielda wykorzystali jako wzór nabój do karabinu 30-40 Krag. W opinii innych znawców tematu konstruktorzy amunicji powtórzyli

rozwiązania techniczne najnowocześniejszego w tym czasie naboju niemieckiego do Mausera o kalibrze 8mm, nie bez przyczyny uważanego za konstrukcję genialną. Nowy nabój po raz pierwszy zaprezentowano w 1903 roku wraz z pierwszym modelem karabinu Springfielda (przypomnijmy, że we współcześnie używanym oznaczeniu druga liczba oznacza końcówkę roku wprowadzenia tego kalibru do użytku, a więc rok 1906). Ta pierwsza wersja naboju charakteryzowała się łuską bardzo podobną do naboju niemieckiego; o długości 65mm z pociskiem wojskowym FMJ (pełny płaszcz) o profilu Round Nose i wadze 220 granów oraz o szybkości początkowej 700 m/sek.

W dalszej ewolucji naboju obserwujemy wiele podobieństw do rozwiązań zastosowanych w amunicji do Mausera. Po okresie prób w połowie 1905 roku, po tym jak komisja niemiecka wojskowa przyjęła nowy model amunicji 8x57 z pociskiem lekkim Spitzer o doskonałej balistyce i wadze 154 granów, prawie natychmiast w Ameryce przedstawiono nową konstrukcję naboju, który – trudno uwierzyć, że przypadkiem – zawierał bardzo podobne rozwiązania techniczne. Waga pocisku w przeciwieństwie do wzoru niemieckiego wynosiła 150 gramów. Również prędkość początkowa była imponująca, blisko 900 m/sek. Tak narodził się słynny nabój, który został oznaczony jako kaliber .30 model 1906 i wszedł do historii broni jako .30-06 Springfield.

To był zaledwie początek dziejów tego naboju, kojarzonego dziś niemal wyłącznie

z bronią myśliwską, którego rozwój jest jak

najściślej związany z historią broni wojskowej.

Narodziny naboju .30-06 Springfield nie oznaczały

końca badań i poszukiwań nowych rozwiązań.

Doświadczenia I wojny światowej pozwoliły na

wprowadzenie pewnych zasadniczych modyfikacji

przez płk. T. Whelena, który zwiększył masę

pocisku ze 150 do 172 granów, co przyniosło

doskonałe rezultaty, szczególnie w strzelaniu na

większe odległości. Opierając się na wskazówkach

płk. Whelena, dokonano dalszych ulepszeń,



zwiększając masę pocisków do 174 granów i na początku 1925 roku zaprezentowano nowy

nabój wojskowy .30-06 oznaczony symbolem M-1 o doskonałych wówczas parametrach, tj.

o prędkości początkowej pocisku 800 m/sek. Mimo tych świetnych osiągnięć w 1939 roku

wprowadzono dalsze ulepszenia naboju w postaci zmniejszenia masy pocisku do 150 granów,

zweżając kształt naboju z płaszczem Gilding Metal i zachowując typ FJM spitzer, co w rezultacie podniosło prędkość początkową pocisku.

Prawdziwy chrzest „bojowy” nabój przeszedł w warunkach afrykańskich. Amunicja sprawdzała się doskonale w polowaniach na antylopy i na zwierzynę średnią. W Europie, tradycyjnie przywiązanej do własnych rozwiązań, dzięki właściwościom i osiągom, .30-06 bardzo szybko zyskał uznanie. Firmy, takie jak Mannlicher-Schoenauer i Mauser, zaczęły produkować broń o kalibrze Springfielda, obok słynnych 6,5x57 i 7x64. Jego doskonałe możliwości potwierdziły się w polowaniach na niemal każdą zwierzynę europejską, od sarny, przez dziki i jelenie, aż po łosie.

.30-06 pozostaje najpopularniejszym pociskiem wszechczasów. Dziś każda szanująca się firma produkująca amunicję obowiązkowo posiada w swojej ofercie kilka rodzajów pocisków używanych do produkcji naboju .30-06. Prym wiodą tutaj europejscy producenci, których oferta w wyborze rodzaju amunicji zdaje się być naprawdę imponująca – biorąc pod uwagę fakt, że nie jest to kaliber europejski.

Marek Kaczorowski